

MEMRI, Racjonalista, PSR - to nie spisek, to polityka

Od pewnego czasu z rosnącym zdumieniem śledzę chaotyczną dyskusję sprowokowaną wywołaniem przez Panią Elżbietę Binswanger-Stefańską tematu współpracy znanego portalu Racjonalista.pl ze znacznie mniej znanym Instytutem MEMRI. Żenuje beztroška, z którą osoby reprezentujące w tej dyskusji, ściśle z Racjonalistą.pl związane Polskie Stowarzyszenie Racjonalistów (PSR), demonstrują głębię swej niewiedzy.

Mniejsza tu nawet o najbardziej w tej dyskusji aktywnego Pana Marka Pawłowskiego, który z ujmującą szczerością stwierdza, że o MEMRI nic nie wie. Kiedy jednak czytam wypowiedź prezesa PSR, Jacka Tabisza, który protekcyjnym tonem oświadcza: „*Duże szkody wyrządzają takie głupoty, nieprawdy i pomówienia jak to co pisze Elżbieta Binswanger Stefańska, której jakaś Fronda powinna wręczyć nagrodę za dokonania*”, ręce opadają.

Otóż śmiem twierdzić, że Pan Tabisz wykazał się tu daleko idącym niedoinformowaniem (że o złośliwości nie wspomnę). I - czy się to komu spodoba, czy nie - stwierdzam, że jeśli komukolwiek Fronda miałaby przyznawać nagrodę, to z pewnością byłby to szacowny portal Racjonalista.pl. Pan Tabisz, gdyby więcej czasu poświęcił na samodzielne, podkreślam - samodzielne - wyjaśnienie tej sprawy (związku Racjonalisty i PSR z MEMRI), to wiedziałby doskonale, że jest coś, co od jakiegoś czasu łączy oba portale - Frondę i Racjonalistę - stachanowskie niemal normy poparcia (określenie zapożyczone od krytyków neokonserwatyizmu) dla polityki Izraela. Jak to możliwe?

Otóż Fronda w 2006 roku rozpoczęła wydawanie (w języku polskim) jednego z czołowych pism amerykańskich neokonserwatyistów - „*First Things*”[1]. W zespole redakcyjnym tego prestiżowego pisma zasiada między innymi Michael Novak, znany ze swoich licznych dokonań nie tylko w Radiu Wolna Europa, ale również z nie mniej licznych podróży do Watykanu, by tam szukać poparcia dla wciąż jeszcze żywej idei neokonserwatyistów - „wiecznej wojny dla wiecznego pokoju”; oczywiście wiecznej wojny, którą Amerykanie prowadzą już od długiego czasu na wielu frontach, ale głównie na Bliskim Wschodzie (ciekawa byłaby z pewnością informacja ile razy udało mu się przekonać kolejnych papieży, że podjęte właśnie przez USA inwazje i bombardowania to „wojna sprawiedliwa“?).

Prócz niego w Redakcji, a także w Instytucie (*Institute on Religion and Public Life*) wydającym amerykańską wersję „*First Things*” zasiada między innymi żydowski etyk, rabin David Novak oraz Midge Decter - małżonka Normana Podhoretza - jednego z głównych przedstawicieli i twórców podstaw myśli neokonserwatywnej; tak, tego samego Podhoretza, który od lat związany jest z MEMRI!

I cóż z tego, mógłby ktoś zapytać. Otóż zarówno „*First Things*”, jak i MEMRI finansowane są z tych samych źródeł - neokonserwatywnych fundacji, instytutów i think tanków. Kto śledzi publicystykę Tomasza Terlikowskiego i Łukasza Adamskiego, z łatwością dostrzeże, że obaj panowie od kilku już lat lansują dość kontrowersyjną, przynajmniej dla tradycyjnego katolicyzmu, tezę o wspólnej matrycy antropologicznej i kulturowej wyznawców judaizmu i chrześcijaństwa (warto posłuchać ostatnich wynurzeń na ten temat red. Terlikowskiego w Klubie Ronina, który od czasu rozpoczęcia wydawania polskiej edycji „*First Things*” porzucił pomysł budowania europejskiej *Christianitas* na rzecz *Judeochristianitas*).

O ile poparcie jakiego udzielają Izraelowi oba portale - Fronda i Racjonalista - pozostaje prywatną sprawą ich właścicieli, to przy ocenie tego poparcia trudno pominąć, że dzieje się to przy wydatnej pomocy (finansowej i innej) neokonserwatywnych think tanków. Tak więc fakt, że Mariusz Gawlik vel Agnosiewicz angażuje się w - nie do końca czystą - polityczną grę jest jego prywatną sprawą. Światelko powinno jednak zapalić się członkom PSR; wszak Racjonalista jest ich - związanym formalną umową - organem publikacyjnym. Dlaczego?

Czy gdyby niektórzy członkowie PSR broniący związków PSR z Racjonalistą, a przez to pośrednio z ideologią neokonserwatystów, znali nieco bliżej sylwetkę ich guru - Leo Straussa - zdecydowanego antykomunisty, zwolennika oświeconego imperium, rządów elity, który wszelkie nierówności uważał za nieusuwalną cechę ludzkiej natury, a religię za pożyteczne opium dla mas, czyniliby to nadal z takim samym zacietrzewieniem?

Jego uczeń, czołowy amerykański neokonserwatysta, Irving Kristol, stwierdził, że Strauss pozwolił zrozumieć mu znaczenie religii w politycznym życiu narodu. Od tego momentu religia zaczęła być postrzegana przez neocons jako sojusznik w tworzeniu harmonijnej społecznej całości; neokonserwatyści uważają, że odpowiednio rozkładając akcenty, religia może wzmacniać wrodzone człowiekowi uczucia moralne. Dostrzegają w religii fundament moralności, a przez to dobrego społeczeństwa i stabilnego ustroju. Religię postrzegają jako podstawowy warunek dobrobytu ludzkości.

Neokonserwatyści są po prostu proreligijni, nawet jeśli niektórzy z nich nie są ludźmi wierzącymi. Inna przedstawicielka neocons - Gertrude Himmelfarb (prywatnie żona Kristola) twierdzi wręcz, że *„wolność oderwana od tradycji i zwyczaju, od moralności i religii, która czyni z jednostki jedyne go depozytariusza i arbitra wszelkich wartości i przeciwstawia go społeczeństwu i państwu – taka wolność to wielkie zagrożenie dla liberalizmu”* [2].

Amerykańscy neocons przejęli również od Straussa potrzebę odnowienia poczucia patriotyzmu i nacjonalizmu. W celu rozbudzenia tego rodzaju uczuć neokonserwatyści są gotowi posunąć się bardzo daleko; jak pisze Kristol: *„Czasem konieczna jest mała, przyjemna wojna, która może zostać wygrana bez trudu, a która sprawi, że kraj i naród poczują się lepiej i uwierzą w siebie”* [3].

Ta myśl znalazła zresztą odzwierciedlenie w tzw. doktrynie Ledeena, innego czołowego neokonserwatysty: *„Co 10 lat Stany Zjednoczone powinny rzucić o ścianę byle jakim, gównianym państwem, żeby wiadano, kto rządzi. (...) Stabilizacja nie jest warta amerykańskiej misji, jest konceptem, który należy odrzucić. Nie chcemy stabilizacji w Iranie, Iraku, Syrii, Libanie ani Arabii Saudyjskiej. Chcemy zmian. Nie mamy pytań czy, lecz jak wywołać destabilizację”* (cytat za Patrickiem Buchananem, amerykańskim konserwatywnym politykiem i publicystą).

Warto w tym miejscu dodać, że główną wytyczną neokonserwatystów dotyczącą polityki zagranicznej USA jest wciąż obowiązujące zalecenie Jeane Kirkpatrick sformułowane w jej artykule *Dictatorship and Double Standards* na łamach „*Commentary*” (listopad 1979) dotyczące wspierania autorytarnych dyktatur prawicowych.

Neokonserwatyści są zagorzałymi krytykami wielokulturowości. Są antylewicowi, prokapitalistyczni; jak twierdzą ich krytycy, do 10 przykazań Dekalogu neocons dodają jedenaste: *„Będziesz czcił demokratyczny kapitalizm i wznosił akty strzeliste do demokracji liberalnej i wolnego rynku (poza którymi nie ma zbawienia)”*.

Dodajmy jeszcze do tego zestawu atrybutów również ich niechęć do homoseksualizmu - *„Chrześcijaństwo i judaizm zajmują takie samo kontrowersyjne stanowisko wobec homoseksualizmu nie dlatego, że obie te religie cechuje umysłowa ciasnota, lecz dlatego, że uprawomocnienie homoseksualizmu byłoby wyszydzeniem nakazu płodności i rozmnażania się”* [4].

Ich pasją i misją jest obrona interesów Izraela - jeden z amerykańskich magnatów finansowych, zwolennik neokonserwatystów, właściciel izraelskiego dziennika „*Izrael HaYom*” popierającego politykę Netanyahu i prawicowej partii Likud, Sheldon Adelson, wręcz żałuje, że nigdy nie miał na sobie munduru izraelskiej armii.

Doskonale wykształceni, bogaci, wpływowi (neokonserwatyści zasiadają we wszystkich strategicznych amerykańskich departamentach, wpływają na politykę kolejnych prezydentów, nie tylko republikańskich), uważają, że mogą przekonać Amerykanów, a na pewno większość członków Kongresu, że Stany Zjednoczone powinny wysłać swoich młodych obywateli, po raz kolejny, na kolejną wojnę na Bliskim Wschodzie.

Czy ideologia neokonserwatywna jest zbieżna z celami Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów? Jeśli tak, to

należałoby w trybie pilnym zmienić Statut tej organizacji. Jeśli nie, to należałoby odciąć się od związków z Racjonalistą choćby poprzez rozwiązanie umowy i wykreślenie ze Statutu zapisu o tym, że Racjonalista jest organem publikacyjnym PSR. Ale to tylko sugestia, wszak nie jestem członkiem organizacji, której przez wiele lat kibicuję w przekonaniu, że promowany przez nią światopogląd nie tylko nie ma nic wspólnego z neokonserwatywnym, ale - zważywszy choćby na stosunek neokonserwatyizmu do religii - jest wręcz sprzeczny z jego podstawowymi założeniami.

Podejrzewam zresztą, że te moje przekonania podziela większość szeregowych członków PSR.

W istniejących związkach Racjonalisty z MEMRI i Mossadem nie należy dopatrywać się żadnych teorii spiskowych, czy tajnych układów żydo-masońskich. Ot, polityka. Skoro redaktor naczelny Racjonalisty, mason, promuje pewne neokonserwatywne treści na swoim portalu, to widocznie ma z tego jakąś korzyść i jako racjonalista, i jako mason. Nie nam oceniać jaką. Jednak zalecałoby się daleko idącą ostrożność członkom i sympatykom PSR - racjonalizm neokonserwatystów nie jest chyba tym racjonalizmem, który chcieliby wspierać swym członkostwem lub poparciem dla Stowarzyszenia. Muszą jednak o tym wiedzieć!

I z tego też względu uważam artykuł Pani Elżbiety Binswanger-Stefańskiej, tak postponowany przez PSR-owskich działaczy, za bardzo pożyteczny.

*

Autor pragnie pozostać anonimowy, nazwisko znane redakcji.

*

*

Ponieważ Marek Pawłowski uparcie twierdzi, że "żadnej umowy Racjonalista.pl z MEMRI nie ma", cytuję ze strony MEMRI i Erec Israel:

"Polskie tłumaczenia MEMRI to wspólne przedsięwzięcie MEMRI i Racjonalisty, prowadzone przez Małgorzatę i Andrzeja Koraszewskich."

<http://www2.memri.org/polish/>

<http://izrael.org.il/news/346-memri-po-polsku.html>

(ebs, dopisek z 5 listopada 2013, 23:41)